

Prof. dr hab. Wiesław Rzońca
Instytut Literatury Polskiej UW
Zakład Romantyzmu

Recenzja rozprawy doktorskiej Kryspiny Parwickiej na temat: *Proteuszowe oblicza transgresji w korespondencji Zygmunta Krasińskiego*

Przedstawiona mi do recenzji rozprawa doktorska Kryspiny Parwickiej stanowi zajmujący czytelniczo rezultat ambicji nowoczesnego opisanie listów tzw. Trzeciego Wieszcza przy słusznym, w moim przekonaniu, założeniu, że listy Zygmunta Krasińskiego stanowią bodaj najważniejsze z jego dokonań pisarskich. Z całą pewnością zaś nie zestarzały się one i walnie wpisują się w świat wrażliwości humanistycznej naszej XXI-wiecznej współczesności.

Uznając filologiczno-intelektualne przedsięwzięcie Parwickiej za w pełni udane, pragnę podkreślić, że musiała ona nie tylko bardzo dobrze poznać pisarstwo autora *Nie-boskiej Komedii*, ale także zaznajomić się z rozległą literaturą z zakresu teorii transgresji. Trzeba od razu dodać – transgresji literackiej i szerzej estetycznej, a także kulturowej oraz *stricte* psychologicznej. Dodatkowym ciężarem, który spadł na barki Doktorantki, była próba (charakterystyczna przede wszystkim dla pierwszych partii rozprawy) wpisania Krasińskiego w kontekst polskich romantycznych pierwocin nowoczesności. Mimo więc faktu, że epistolografia Wieszcza uchodzi za obszar „przebadany”, jak rzadko który blok historii literatury polskiego romantyzmu, decydując się na temat transgresyjności opinogórskiego poety, Doktorantka podjęła wielki trud naukowy i pisarski.

Być może ze względu na wieloaspektowość tematu doktorskiego Parwicka zrezygnowała z tradycyjnego zakończenia, bądź podsumowania swoich rozważań. Świadom wad takiego postępowania, dostrzegam tu jednak uprawniony wybór metodologiczny. Mianowicie łatwo podsumować studium jednorodnie materiałowo, realizowane synchronicznie ze względu na równoległość zjawisk literackich i historycznych, charakterystycznych dla lat 30. i 40. XIX wieku. Tymczasem Parwicka dynamicznie zmienia perspektywę patrzenia, dziedziny świadomości humanistycznej itp. Stara się realizować bardzo ambitny wzorzec naukowego eseju, który notabene wyparł już, jak sądzę, w piśmiennictwie Zachodu tradycyjną rozprawę naukową. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że ryzyko opłaciło się. O ile do rozważań o polskiej

nowoczesności doby romantyzmu trzeba zgłosić wiele zastrzeżeń (o tym później), o tyle rozdziały końcowe (od „Miłości romantycznej” – s. 167) to dojrzały, znakomity dyskurs w pełni konkurencyjny wobec tego, jaki zawdzięczamy najlepszym dziś badaczom epoki Mickiewicza, którzy korzystają z narzędzi, jakich dostarcza szeroko rozumiana metodologia postmodernizmu.

W dobrej wierze traktując zatem rozprawę Krispiny Parwickiej jako próbę uprawiania nauki na sposób poststrukturalistyczny, miast skupiać się na sprawie braku konkluzji, wskażę na konkluzje implikowane przez tekst rozprawy, przy założeniu, że transgresja epistemologiczna to przechodzenie z jednego stanu w inny stan, bez zatrzymania jako jedynie pozoru uchwycenia prawdy. Unieruchomienie dyskursu to zatem sztuczny zabieg utożsamienia się z pojedynczym elementem permanentnego ruchu, którym jest poznanie.

By ukonkretnić ten intrygujący wątek dociekań Parwickiej odwołam się do świetnie znanego literaturze przedmiotu przekonania, że o wielkości epistolografii Krasińskiego świadczy wielość masek – kulturowych (rzec można „podróżniczych”), antropologicznych tudzież literackich, jakie zakładał na swą romantyczną twarz zależnie od tożsamości i oczekiwań adresata swego listu. Mieliśmy więc próżnego arystokratycznego dandysa, który przypisywał sobie różne role faustyczne, a następnie byroniczne. Otóż Parwicka idzie znacznie dalej. Nawiązując do Marii Janion *Autonomii maski* Doktorantka pisze:

„Zewnętrzna powłoka, która człowiekowi wydaje się prawdą, w istocie jest maską, a właściwie szeregiem wielu masek. Istotą tożsamości jest to, co pomiędzy: zatem Trzeci Wieszczy nie był sobą w żadnej z przyjętych przez siebie ról, a prawda o nim skrywa się gdzieś pomiędzy słowami. Poeta uważał, że tożsamość człowieka ujawnia się w momencie przekraczania przez niego własnych granic” (s. 243).

Dalej mowa jest o tym, że zmieniając maski otwieramy się na przestrzeń „pomiędzy”, gdzie ujawnia się nasze prawdziwe „ja”. Zatem postmodernistyczną kategorię „pomiędzy” Parwicka włączyła w problematykę tożsamości owego fenomenu, jakim jest Krasiński-epistolograf i – co tu bardzo ważne – uczyniła to przekonująco. Bo trzeba też zaznaczyć, że mimo wielu dekonstrukcjonistycznych „podejrzeń” – np., że pisarz mógł otrzeć się o schizofrenię (s. 243) Autorka rozprawy unika sądów efektownych, bądź efekciarskich, starając się przy tym każdorazowo uwzględnić wszystkie możliwości oświetlenia danej kwestii. Jej punkt widzenia zaznaczany jest

wówczas, gdy to konieczne. Stan badań jest respektowany. Autorka dąży jednak do tego, można rzec, unowocześnienia. Poeta więc nie tyle zafałszowuje samego siebie, ile „sam staje się maską” i – jak ujęła to Doktorantka – „dążenie Krasińskiego do prawdy paradoksalnie oznaczało przybieranie różnych ról połączone z pragnieniem ich przekraczania: usuwania maski i odkrycia twarzy” (s. 244).

To przekonuje, a dobrze wypadły w dysertacji nawet bezpośrednie odwołania do pojęć postmodernizmu. Np. od Jacquesa Derridy zaczerpnęła Parwicka „widmowość”, sugerując przy tym, że człowiek w ogóle jest raczej zamieszkały przez różne wyobrażenia na własny temat. Odgrywa on zarazem różne role – kulturowe, ale również te już niejako prywatne. Tym samym i w kontaktach z drugim człowiekiem dobiera on różne zinterioryzowane maski (por. s. 245). Co tu jednak bardzo ważne, a co zdaje się określać postawę metodologiczną Doktorantki, człowiek ów nie dysponuje nawet w stosunku do siebie maską tą jedną jedyną, najprawdziwszą.

W epistolografii Krasińskiego – a trudno byłoby to wykluczyć – chodzi zatem o umowność tożsamości – zarówno antropologicznej, jak i w konsekwencji historycznoliterackiej. Tu właśnie ujawnia się kwintesencja omawianej propozycji literaturoznawczej. Otóż, jak czytamy (w bodaj najważniejszej w rozprawie części „Akt transgresji”), każdy kontakt dwojga ludzi jest zapośredniczony przez tekst. Dekonstrukcjonizm dowartościowuje tu więc bezpośrednio epistolografię! Tekst bowiem to doświadczenie Obcego oraz Innego. Transgresja polega zatem na tym, iż poprzez dezintegrację komunikacyjną wymuszoną przez tekst, dokonuje się akt poznawczy – zbawienie w ziemskim wymiarze, jak nawet ujął to przywołany przez Doktorantkę Adam Kola (s. 248).

To właśnie nowa perspektywa poznawcza wyznaczona przez Kryspinę Parwicką. Obcując stale z różnorodnym adresatem, Krasiński zmienia nieustannie twarz. Adresat współtworzy tu świat przedstawiony. Krasiński zatracza w tym akcie poczucie własnej tożsamości na rzecz – jak to wyrafinowanie zostało określone w pracy – „myślenia innej świadomości” (s. 249). W ten sposób, mówiąc tym razem językiem Michała Masłowskiego, poeta sprowadzał Inność do samego siebie (por. s. 250).

Imponujące jest to, że Autorka to myślenie typu postmodernistycznego znakomicie osadziła w teksturze listu. Krasiński naprawdę pożera otrzymany list

oczyrna, czyta kilkakrotnie każdy wers, który aż – jak ujmuje to autor *Nieboskiej Komedii* – „wpaja się w jego duszę” (s. 251). Tak, to właśnie dokumentuje akty transgresji i szerzej, zmieniając perspektywę, trafność doboru materiału doktorskiego. Rzuca (to) też światło na ogólny zamysł poznawczy dysertacji. Jak sądzę, ma być ona właśnie rodzajem transgresyjnego doświadczenia. Mianowicie znane nam już dobrze listy Krasińskiego mają ujawnić swą wewnętrzną inność. To co już wiadomo, ma zderzyć się z naszymi domysłami z zakresu obcości. Chodzi więc w moim przekonaniu o to, aby – jak pięknie ujęła to Parwicka w finalnej części dysertacji – doszło do czytelniczej analogii wobec postawy Trzeciego Wieszcza. Autorka pisze:

„Kiedy czyta się listy Krasińskiego, ma się wrażenie, że wiara w absolutnego Boga zderza się w nich z >>cnotą potencjalności<< człowieka” (s. 253).

Konkluzja ta dokumentuje w moim przekonaniu intelektualną i literaturoznawczą doniosłość rozprawy. Tym samym nadzieje wyrażone we Wprowadzeniu do dysertacji: że epistolografia jest z natury rzeczy transgresyjna oraz, że praca dowartościuje „miejsca marginalizowane” (s. 3) na obszarze historii literatury zostały z nawiązką potwierdzone.

*

Aby recenzja niniejsza była pełna, trzeba jeszcze wskazać na poboczne osiągnięcia Doktorantki, a także zgłosić różnorakie wątpliwości. Teoretyczne przygotowanie zagadnienia trzeba uznać za wzorcowe. Autorka podaje słownikowe znaczenia transgresji, aby przejść do prezentacji ogólnokulturowej i artystycznej teorii transgresji. Mamy tu reprezentatywną paletę badań. Trzeba podkreślić znakomite przygotowanie lingwistyczne Doktorantki, w tym dostrzec fakt tłumaczenia przez Nią wielu cytatów (przede wszystkim z języka angielskiego). Zastajemy tu też cenne dla pracy cytacje np. z niemieckiego, a nawet rosyjskiego.

Po „przygotowaniu” zagadnienia od strony słownikowej tudzież teoretycznej, Parwicka przechodzi do rozległej prezentacji sylwetki Zygmunta Krasińskiego sytuowanego w perspektywie nowoczesności. W moim przekonaniu, to gorzej opracowana partia rozprawy. Sądy tu zaprezentowane muszą zostać przeze mnie przedstawione, tym bardziej, że napotykamy tu usterki z zakresu, ujmując to po kartezyjańsku, metody badań naukowych w ogóle. Być może częściowo zawiniła tu inspiracja Doktorantki *par excellence* eseistycznymi ujęciami romantyzmu przez Agatę Bielik-Robson. Otóż „romantyzm” staje się pod piórem

Doktorantki (od podrozdziału „Pojęcie granicy” – por. też s. 24 i n.) schematycznym, uproszczonym blokiem jednorodnych tekstów, w sytuacji, gdy już samo opóźnienie czasowe polskiego romantyzmu w stosunku do zachodnioeuropejskiego, pociąga za sobą dziesiątki różnic tożsamościowych, o których zresztą nie miejsce tu mówić.

Otóż, przenosząc z Zachodu rewelacje na temat rewolucyjności w zakresie nowoczesnego przekraczania granic w czasach romantyzmu, należało jeszcze dodać, że np. w Anglii czasy lokomotywy i giełdy to pierwsza dekada XIX wieku, gdy w kulturze ziem polskich to piąta, szósta i siódma. Nowoczesny jest raczej Wokulski i to dopiero w kulturze pozytywizmu dokonały się przemiany spod znaku nowoczesności. Krasiński zaś jest... konserwatywny – po prostu feudalny. Właśnie „przekraczania” granic panicznie się bał. Nie tylko *Nie-boska Komedia* świadczy o tym. Pewną szansą na kulturowe przekraczanie granic, o którym mówi Doktorantka przywołując sądy Marschalla Bermiana, byłoby kontynuowanie programu oświeceniowego w Polsce. Osłabienie roli tego programu to także „zashuga” arystokratycznych rodów – Krasińskich z całą pewnością. Tak czy inaczej, nie ma np. mojej zgody na łączenie „czynności służącej nieobowiązkowej rozrywce” (s. 16) z oświeceniem. Razi też traktowanie Rousseau jako reprezentanta myśli „romantycznej” (s. 18 i n.). Trzeba uwzględnić, że zszedł on ze sceny kulturowej przed narodzinami polskich romantyków, a jego preromantyczny humanizm z łatwością daje się zawrzeć w ramach programu oświeceniowego. Nie wdając się w argumentację historyczną, zauważę jedynie, że romantyczne z zasady – sprzyjające transgresji – przekraczanie romantycznych granic w providencjalizmie Krasińskiego i szerzej w inspirującej go filozofii Hegla było mocno ograniczone (lub wręcz niemożliwe) ze względu na bezwzględność następstw koniecznych typu logicznego wpisanych w dzieje – notabene pewnie nieakceptowany przez Trzeciego Wieszca Pankracy mógłby być transgresorem. Na marginesie wątpliwość ogólniejsza: czy Krasiński jako wyłącznie epistolograf to jeszcze Krasiński, czy tylko może słynny romantyczny fragment (Krasińskiego)?

Do rozważań Doktorantki na temat „przekroczenia ogólnie przyjętych nakazów” (s. 19) trzeba zgłosić wątpliwość: w latach 30. w Europie romantyzm przestawał być sprawą transgresji (choćby spod znaku osławionego buntu), przechodził w sferę obyczaju, a list zyskiwał miano potocznego medium – nie jedynie spod znaku serca szczerego. Autor *Irydiona* był prekursorem, ale też niestety był pisarzem powielającym modne europejskie wzorce kulturowe.

Odwołanie Parwickiej do rozumowania Tadeusza Palecznego, co się tyczy transgresyjnego przekraczania ładu kulturowego, także nie najlepiej odnosi się do ziem polskich tamtego czasu. Czasy powstania listopadowego i inne wstrząsy społeczne w warunkach braku polskiej państwowości same w sobie są polityczno-dziejową transgresją i trudno od skutego kajdanami arystokratyzmu Zygmunta oczekiwać, by przekraczanie granic nie było sprawą manii podróżowania tudzież sentymentalnych wzorców polisemantyzacji czułościowości.

Chociaż romantycy na Zachodzie stosowali pojęcie „modernizmu” – w tym Goethe – nieporozumieniem jest traktowanie, za Bermanem, *modernitas* jako formuły romantycznej (s. 24). Parwicka nie mogła nie zauważyć, że nowoczesność badacz ten egzemplifikuje tytułami dzieł Nietzschego. Przygoda (*Wędrowiec i jego cień*), siła (*Tako rzecze Zaratustra*), radość (*Wiedza radosna*). Te pojęcia (również wbrew Marii Janion) są i owszem, ale u Kasprowicza, Micińskiego i Staffa. I niczego nie zmieni fakt, że Artur Schopenhauer współtworzył romantyzm... niemiecki poprzez spotkania z Goethem w Weimarze.

A Derridiańska prowincja (tj. „margines”) owszem pojęciowo i w wymiarze postawy świetnie pasuje do romantyzmu. Ale znowu nie Krasińskiego. Szkoła Ukraińska, Mickiewicz to i owszem. Ale musimy i tu uwzględnić, że prowincja romantyczna to w istocie zaprzeczenie marginesu dekonstrukcjonistycznego. Ukraina romantyczna (też Litwa) to bowiem zabobon przekazu ustnego o średniowiecznej proveniencji, gdy Derridzie chodzi o, rzekłbym, ultraoświeceniowe „zluzowanie” całościowej prawdy poznawczej spod znaku kulturowych substracji.

Trzeba tu koniecznie (wbrew Doktorantce) dodać, że lektura Derridy krytyki Hegla pokazuje, iż przejście tezy w syntezę przeczy rozwojowości transgresywnej (por. s. 29). Syntetyczność jako rozwojowa *summa* logiczna jest konieczna i tożsama – nie zaś Inna albo Obca.

Trafne są natomiast rozważania Parwickiej na temat człowieka oddalonego od Boga jako skazanego na bycie „pomiędzy”. To posmodernistyczny warunek pozytywnego zagubienia poznawczego, które jest tak ważne dla antropologii poststrukturalistycznej w ogóle.

W świetle rozległej dziś literatury poświęconej postmodernizmowi kwestię podjęte w części wstępnej dysertacji (a to wbrew Bielik-Robson i Bermanowi)

jawią się jako jasne. Mianowicie nowoczesność i transgresja postmodernistyczna zaczynają się tam, gdzie kończy się światopoglądowy idealizm typu logistycznego. To właśnie Schopenhauer. A więc późny, przedbiedermeierowski romantyzm niemiecki. Tak więc miast propagować romantyczną postawę buntu, polscy romantycy (także Mickiewicz i Słowacki) musieliby zbuntować się przeciwko romantyzmowi – właśnie tak uczynił autor *Świata jako woli i przedstawienia* notabene w czasach, gdy u nas dopiero toczył się spór klasyków z romantykami.

Słabością dysertacji jest to, że unosi się niekiedy nad nią dajmonion felietonowego eseizmu. Gdy np. Doktorantka pisze, że należy pamiętać o kontekście powstania listów Krasińskiego, dodaje, iż „już za chwilę Nietzsche ogłosi śmierć Boga” (s. 41). Nazwanie około 40 lat „chwilą” to gest zanadto uskrzydłonej młodości, jeśli nawiązać do Mickiewicza. Swoją drogą, czy to nasze poszukiwanie obecności cech naszej współczesności, nie wyraża kolonialnej woli upodabniania romantyzmu do postmodernizmu? A gdyby tak pozostawić go „innym” tudzież „obcym”?

*

By niniejszy przegląd problematyki był kompletny, trzeba jeszcze dodać, że bardzo dobrze wypadł podrozdział o transpłciowości i pierwiastku żeńskim w osobowości Krasińskiego. Bardzo dobrze również Parwicka dialoguje z klasyczną, tj. nienacechowaną metodologicznie literaturą przedmiotu. Ten tradycyjny epistolograf Zbigniewa Sudolskiego, Aliny Witkowskiej, Macieja Szargota ulega cennemu wzbogaceniu o problematykę metodologiczną. Trudna i bardzo trudna relacja z ojcem nabiera pod piórem Doktorantki nowego bardziej subtelного znaczenia.

Co do znaczeń, uderza niejednorodność podkreśleń (wythuszczeń w tekście). Jest ich nadmiar, potem (np. na stronie 50) zanikają (np. na 30 stron – por. s. 50-80), aby znowu powrócić i niekiedy czynić narrację nieco pretensjonalną.

Bardzo ważny *passus* poświęcony motywowi czynu – „tak jakby Krasiński nie był zdolny do działania niezapośredniczonego przez pismo” (s. 110). Wcielenie ojca w syna, stwierdzenie, że człowiek zakochany jest i nie jest sobą (s. 179), przyjaźń jako doświadczenie Innego – oto motywy bardzo interesujące, które trzeba zaliczyć na rzecz sukcesów Autorki dysertacji. Traktowanie życia jako poezji (s. 192). Proteuszowe samopoznanie przez sztukę to bardzo dobrze zrealizowany fragment rozważań. Dla recenzenta szczególnie ciekawy, bo

przypomina (niewspomniane w dysertacji) koncepcje Ireny Wojnar, a także Małgorzaty Gołaszewskiej w lat 80. XX wieku.

Ponieważ całość pracy, a na pewno wybrane fragmenty będą opublikowane, pozwolę sobie wypunktować ważniejsze usterki, albo niejasności tekstu:

- s. 8, niejasna funkcja angielskiego terminu *relationship* w wątku Faucaulta;
- s. 10, przeskoczenie (zakazów) opatrzyć znakami cudzysłowu;
- s. 11, nie kategorię transgresji bada psychologia, ale zjawisko (transgresji);
- s. 11, nauka, albo dziedziny nauki (tytuł podrozdz.);
- s. 12, „nabywana po przodkach” (fraz. nabywana od przodków, dziedziczona po przodkach);
- s. 13, „tłumaczy Bielik...” – niejasne, czy jest tłumaczką;
- s. 14 „u-nic-est-wienia” nieuzasadniona (nieopisana) funkcja rozczłonowania;
- s. 17 „nie został dopuszczony poza obrzęd granic” – wypuszczony!;
- s. przypis 53, Sturm und Drang to nie epoka (to ruch artystyczno-społeczny);
- s. 21, rozważania o ładzie kulturowym zautonomizowały się, nie zostały wpisane w kontekst ziem polskich lat 30. XIX w.;
- s. 24, Emerson to poeta i myśliciel (nie jedynie myśliciel);
- s. 25, idealne kategorie prawdy to raczej w romantyzmie, nie zaś oświeceniu;
- s. 25, „romantycy przypisali namysł prowincji” – sztuczna polszczyzna;
- s. 32 i n. zbyt późno stan badań nad Krasińskim zostaje wprowadzony;
- s. 33, „namyśleć się nad nią” – zastanowić nad nią;
- s. 36, brak literatury z zakresu relacji Krasiński – Cieszkowski;
- s. 38, zamknąć w granice (?);
- s. 38, „sibie” (siebie);
- s. 43, *Wanderjare* – to nie tylko „młodzieńcze” lata wędrówki;
- s. 44, Fryderyka – Friedricha;

- s. 48, skłonność do przejmowania się – potoczne;
- s. 50, poniżej (jednak powyżej – styl kancelar.);
- s. 55, jedność w wielości to Schelling (niewwzględniony w rozważ. o transgresji);
- s. 57, mocować się ze światem – pot.;
- s. 58, Erfahrung – nie „od niemieckiego”, bo po prostu niemieckie;
- s. 64, XIX w, to nie epoka, a też na „przejście” 100 lat to za dużo;
- s. 67, Bonaparte obok Chrystusa jako „męczennik”?;
- s. 71, „jesteśmy tu z sensem” – sens!;
- s. 80, to użycia języka, niekoniecznie pogardliwość wobec zwierząt;
- s. 87, „*nota bene*” – razem i bez kursywy;
- s. 90, „ojciec zmusił go do ucieczki” – do wyjazdu (logika przyczynowości);
- s. 93, „ocenia” – twierdzi;
- s. 94, „opłacać listu (...) kosztem własnego majątku” – nieproporcjonalność rzeczowa;
- s. 95, „styl (...) dostępny nielicznym” – styl;
- s. 96, „wykluczenie z rodzinnej wspólnoty” – dodać symboliczne, honorowe;
- s. 98, „bez granic jest miłość” (log., stylist.);
- s. 99, wszyscy romantycy inspirowali się Heglem?...;
- s. 100, „należy przypomnieć, że pisałam już” – autotematyzm;
- s. 106, „obrazy w których sam był mordowany” (log.-rzecz);
- s. 107, był przeciwnikiem „trzech rzeczowników” (log.-rzecz);
- s. 109, Werteryzm (małą literą);
- s. 116, „granic nałożonych na poetę” (log.-styl.);
- s. 120, nie „teoretycy” krytykowali Wincentego; „o mały włos” (styl);

- s. 133, „nowoczesność to epoka” – w Polsce nie (mowa o pozytywizmie nie nowoczesności);
- s. 138, „upokorzony w Polsce” – nie było Polski...;
- s. 140, „pisałam”;
- s. 141, publikowanie jako prostytuowanie – wątek po raz drugi;
- s. 145, „nowoczesny” światopogląd Zygmunta – za dalekie uogólnienie;
- s. 148, nie wypierał się „gorąco” – styl;
- s. 149, „rozstrzygnął o jego życiu osobistym” – decydował o... (rekcj.);
- s. 150, cenę „opłacić” – zapłacić;
- s. 151, „przekonują nas słowa...” – przekonują mnie;
- s. 152, „racjonalizm oświeceniowego żołnierza” – jednak kampania Napoleona nie była „oświeceniowa”, ale romantyczna;
- s. 153 – 157, wątek ten powinien być skrócony, bo zdarzają się powtórzenia motywów;
- s. 158, „jak, przestraszony” – bez przec.;
- s. 160, „przykładów na to” – przykładów tego (rekc.);
- s. 164, „przeświadczony, że akt transgresji mu się nie uda” – metaświadomość narzucana postaci historycznej;
- s. 166, „posiadał kochanki” – dwie „kochanki” to za mało, by tak to ujmować;
- s. 168, w liście „oceniał” – pisał, mówił;
- s. 173, „do momentu przeminięcia (...) piękna” – desintegr. następstw czasowych;
- s. 175, „kontrowersyjno-swobodny stosunek do uwodzenia kobiet” – ujęcie „niedzenderowe”☺;
- s. 183, pochylona liczba przypisu;
- s. 191, „świata (...) niebieskiego” – zbyt swobodne odwołanie do metafor religijnych;

- s. 193, „przebywa w towarzystwie znacznie starszej babki” – „babka” synonimem dziewczyny? (przeniesienie semantyczne słowa);
- s. 200, „środek wyrazu, którym Bóg kontaktuje się z człowiekiem” – za pomocą którego...;
- s. 204, organizm (...) je bez opamiętania – przekroczenie logiczno-stylist.;
- s. 223, pisanie wielkiej narracji – tautologia;
- s. 226, odmówić fragmentowi dowcipu – dowcipności;
- s. 245, „mnogość swoich żyć” – form życia;
- s. 248, „czytają” – czytając.

Wskazane usterki frazy, stylu, albo też zapisu nie zmieniają faktu, że dysertacja została przygotowana starannie, a świadomość filologiczno-edytorska Autorki nie budzi znaczących wątpliwości.

Sumując przed konkluzją walory ocenianej dysertacji, trzeba wskazać na śmiałość zamysłu literaturoznawczego, który polegał na zastosowaniu postmodernistycznej kategorii transgresji do opisu epistolografii romantycznej Zygmunta Krasińskiego. Zabiegowi temu towarzyszyła imponująca świadomość metodologiczna tudzież teoretycznoliteracka, co się tyczy zjawiska antropologicznego i tekstualnego przekraczania granic. Doktorantka przy tym czyta w wielu językach, niektóre unikalne sądy przedstawia we własnym tłumaczeniu.

Poststrukturalistyczne ograniczenie tożsamości autora *Nie-boskiej Komedi* do Krasińskiego-epistografa przyniosło swoiste „unowocześnienie” poety, ułatwiając ostateczny, w pełni przekonujący, efekt, tj. obraz twórcy, który przekraczał siebie – w wymiarze kulturowym i *stricte* psychologicznym. W ten sposób Autorka przyczynia się do ożywienia stanu badań, a także aktywnie – też tekstologicznie – potwierdza żywy dialog romantyzmu z naszą XXI-wieczną współczesnością.

Względna jasność wywodu, dociekliwość czytelnicza, co się tyczy listów Wieszcza, umiejętność ścisłego powiązania dyskursu z egzemplifikującym cytatem – to także cechy pracy, które pozwalają stwierdzić bez cienia wątpliwości, że recenzowana rozprawa doktorska spełnia, przewidziane odpowiednimi przepisami, wymogi. Tym samym mgr Krispina Parwicka w

pełni zasługuje na to, aby przejść do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

P.S. Ośmiadamem że ustawa spełnia
warunki określone w art. 13.1
13.1, z dnia 11 III 2003 r. o
stopniach naukowych i
stanach cywilnych naukowców
problemu naukowego oraz wykazy
opisów i ich klasyfikacji w dyscyplinie
Wiedza i nauka

Warszawa

1.09.2018 r

Wiesław Ruciński